

Dzień 1. Byliśmy całą rodziną w odwiedzinach u znajomych ojca za Odrą. Rzut kamieniem, ledwie kilka godzin. No i przy powrocie mieliśmy niespodziankę na granicy. Powiedziano nam, że jesteśmy objęci kwarantanną, bo w Niemczech już jest ten korano... koronawirus. Ale się ucieszyłem! Wreszcie odpocznię od tej cholernej nauki. Przedzwoiłem do szkoły i sekretarka powiedziała, że najważniejsze jest moje zdrowie.

Dzień 2. Co za ulga! Żadnych klasówek, odpytywań, żadnych przygotowań do nich. A zawsze tyle czasu mi zajmowały. Leżę i się byczę. Wspólnie postanowiliśmy, że na dwa tygodnie kwarantanny zaszycamy się w naszym domku na odludziu, wyłączamy telefony, radio i telewizor. Całkowity odlot. Drugi raz taka okazja może się nie powtórzyć.

Dzień 4. Tak mi się spodobało to leniuchowanie, że wczoraj nawet słowa nie wpisałem. Jednak sam sobie postanowiłem w czasie kwarantanny prowadzić ten dzienniczek, więc się zmusiłem i teraz wpisuję. Nawet nie wiedziałem, że mam tyle silnej woli.

Dzień 6. Dwa dni graliśmy w Chińczyka i warcaby. Ojciec wszystkie partie przegrał. A co, myślał że młodszy teraz są głupszy, że tylko w komputerowe grają? Dobrze jest takie oderwanie od świata.

Dzień 7. Jeszcze trochę pograliśmy, ale dla mnie już trochę za dużo. Co jest ze mną? Leniuchowania mam dość, grać mi się też nie chce. W życiu bym nie pomyślał, że takie coś napiszę. Pogralbym na telefonie, ale umówiliśmy się, że nie włączamy, a ja honorny jestem. Jak coś powiem, to powiem.

Dzień 10. Zaczynam powoli tęsknić za szkołą.. Inni chyba też mają już dosyć tej kwarantanny. O byle co warczymy na siebie.

Dzień 13. Niech już się to skończy! Mam powyżej uszu. Chociaż nie lubię matematyka i tej kostycznej zołzy od fizyki, ale inni są całkiem w porządku. PS. Czy ja to naprawdę napisałem?!

Dzień 14. Rano. Hurra! Jutro wracam do szkoły.

Dzień 14. Południe. Odblokowałem telefon i przedzwoiłem do szkoły. Sekretarka bardzo się ucieszyła, bo się bała, co ze mną. Powiedziała, że od tygodnia szkoła jest zamknięta i nauczyciele uczą zdalnie. Mówiła, że ciągle dzwoniła do mnie, ale miałem wyłączony telefon. Nie musiała tego mówić, przecież sam wiedziałem. Mieli trochę kłopotów, ale wicedyrektor z nauczycielami jakoś wszystko ogarnęli. Fizyka i matematyk wzięli wszystkie klasy, bo przecież mają te same przedmioty.

Dzień 14. Wieczór. Siedzę i myślę. No coś takiego! Ten wicedyrektor coś stał się za bardzo obrotny... a sam go na ten stołek wzięłem. Taka podzięka? Ale mam jeszcze rok...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).